Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 98. — ROK XL.

PONIEDZIAŁEK 10 KWIETNIA 1933.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Ingres ks. biskupa polowego Gawliny.

WOJSKO PRZYJMUJE SWEGO ARCYPASTERZA CHLEBEM I SOLĄ.

Warszawa, 9 kwietnia. (PAT). Dziś w kościele garnizonowym przy ul. Długiej odbył się uroczysty ingres ks. biskupa polowego Józefa Gawliny. Świątynię wypełniły delegacje wojskowe, oddziałów i formacyj garnizonu warszawskiego. Przed. kościołem ustawiła się kompanja honorowa 36 p. p. Legji akademickiej ze sztandarem i orkiestrą. Przy drzwiach głównych kościoła na przybycie ks. biskupa Gawliny oczekiwało duchowieństwo, generalicja, inspektor armji gen. Osiński, dowódca OK I gen. Jarnuszkiewicz, gen. Wienia wa-Długoszewski, kontradmirał Świrski gen. Langner, szef gabinetu wojskowego ministra spraw wojskowych ppłk. dypl. Sokolowski i pełniący obowiązki komendanta miasta ppłk. Sajewski. W chwili gdy ksiądz biskup polowy Gawlina przybrany w pontyfikalne szaty wstępował do świątyni, wojsko sprezentowało broń, a dowódca OK I gen. Jarnuszkiewicz powitał ks. biskupa chlebem i solą. **Zkolei ks. prałat Michalski wręczył ks. biskupowi klucze jako symbol objęcia władzy duszpasterskiej.** Następnie ks. bisk. Gawlina wstąpił do kościoła. Tu z ambony powitał dostojnego pasterza ks. prałat Michalski, poczem ks. biskup po udzieleniu ze stopni ołtarza błogosławieństwa pasterskiego, **wygłosił powitalne przemówienie do wojska z okazji dzisiejszej uroczystości.** Mszę św., którą celebrował ks. biskup Gawlina w asyście licznego duchowieństwa poprzedziła uroczystość poświęcenia przez ks. biskupa palm z okazji Niedzieli Palmowej.

Nowy kurs w polityce międzynar. St. Zjedn.

WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA ZAMIAST ODOSOBNIENIA.

Waszyngton, 9 kwietnia. Sekretarz stanu Hull zapowiada zmianę dotychczasowego kursu politycznego Stanów Zjednoczonych. Na przyjęciu przedstawicieli prasy Hull oświadczył: „Od 12 lat Stany Zjednoczone były wykładnikiem zgubnej polityki izolacji narodowej. **Najwyższy czas, aby polityka ta została zaniechana i by jej miejsce zajęła polityka współpracy międzynarodowej. Będziemy dążyć do zniesienia ograniczeń handlowych drogą układów międzynarodowych, celem doprowadzenia do wzajemnej wymiany nadwyżki produktów między wszystkiemi państwami.** Mamy nadzieję, że wszystkie te państwa dopomogą nam do obalenia starego systemu i utorowania nowej drogi do poprawy bytu wszystkich państw".

Herriot jedzie do Waszyngtonu

NA PROŚBĘ PREMJERA DALADIERA.

Paryż, 9 kwietnia. Na prośbę premjera Daladiera **dawny premjer Herriot zgodził się na wyjazd do Waszyngtonu, celem reprezentowania Francji w rozmówach zainicjowanych przez departament stanu, zmierzających do ułatwienia prac światowej konferencji gospodarczej przez zniesienie utrudnień w handlu międzynarodowym.**

Departament stanu pragnie rozszerzyć przewidziane rozmowy także na inne państwa i w tym celu wysłał wczoraj dalsze zaproszenia. Zaproszone zostały państwa Ameryki Południowej, Chin i Japonji.

—o—

Kobieta posłanką Stanów Zjednoczonych w Kopenhadze.

Waszyngton, 9 kwietnia. Pani Ruth Bryan Oven mianowana została posłanką pełnomocną rządu amerykańskiego w Kopenhadze. **Jest to pierwszy wypadek, aby kobieta otrzymała nominację reprezentanta dyplomatycznego Stanów Zjednoczonych zagranicą.**

Wymuszanie rewizji traktatów groźbą wojny.

MUSSOLINI NA ŁAMACH PRASY NIEMIECKIEJ PROPAGUJE REWIZJĘ TRAKTATÓW PRZY POMOCY LIGI NARODÓW.

Berlin 8 kwietnia (PAT). „Boersen-Kurjer" ogłasza artykuł Mussoliniego, zatytułowany: **„Idea rewizji kroczy naprzód".**

Autor artykułu stara się na wstępie wykazać, że Mała Ententa nie może być uznana za piąte mocarstwo z uwagi na przeciwieństwa interesów politycznych i gospodarczych między jej członkami.

Celem właściwym nowego paktu, zawartego przez Małą Ententę jest — twierdzi Mussolini — **utrzymanie status quo i rozbicie wszelkiej próby rewizji traktatów pokojowych.**

Mimo to Mussolini jest zdania, że idea rewizyjna czyni postępy i staje się silniejszą od papierowych protokołów.

Premjer włoski przypomina wreszcie swe oświadczenia, **że traktaty nie są wieczne i że ciężkie zawikłania dadzą się uniknąć tylko przez rewizję traktatów. Mussolini dodaje tutaj uwagę, że tego rodzaju rewizja, której celem jest uniknięcie nowej katastrofy wojennej, musi być przeprowadzona przy pomocy Ligi Narodów, jak to zresztą przewidywał i dopuszczał przedłożony pakt.**

Autor artykułu kończy przestrogą, że jeżeli Liga Narodów nie przystąpi wczas do rozwiązania tego zagadnienia rewizji, to los Ligi jest zgóry przesądzony.

Po zgonie ś. p. Ks. Arcyb. Mańkowskiego.

W uzupełnieniu wczoraj podanych wiadomości o zgonie ś p. Ks. Arcyb. Mańkowskiego dodać należy, że ś. p. Ks. Arcybiskup przez szereg lat przed wielką wojną i w czasie wielkiej wojny jako były proboszcz Kamieńca podolskiego mieszkał w Krakowie. Tutaj też odebrał w roku 1918 nominację na biskupstwo w Kamieńcu Podolskim. Diecezją kamieniecką kierował do roku 1925. Wówczas zrezygnował z urzędu biskupa-ordynarjusza tej diecezji i zamieszkał naprzód w Buczaczu, potem we Włodzimierzu Wołyńskim. Przechodząc w stan spoczynku otrzymał od Stolicy Apostolskiej tytuł Arcybiskupa in partibus infidelium.

Ś. p. Ks. Arcybiskup był wybitnym pracownikiem na polu teologji. Interesował go przedewszystkiem ruch liturgiczny i ruch unijny. Pierwszemu poświęcił kilka większych dzieł, w których nawoływał do przywrócenia liturgji kościelnej w Polsce czystej formy rzymskiej; był zaś przeciwnikiem niektórych tradycyjnych nabożeństw polskich, które się rozmijają z rytuałem rzymskim. Nie mniej zdecydowane stanowisko zajmował w sprawie unijnej. Od powstania „wschodniego obrządku" zadeklarował się jako jego zdecydowany zwolennik. W ostatnim jeszcze (II) numerze pisma „Oriens" (organu O. O. Jezuitów wsch. obrządku) znajdujemy jego artykuł poświęcony tej nowej formie unji. Nie mniej cenne są prace Zmarłego, dotyczące ascetyki kapłańskiej (n. p. piękne rozmyślania w 3 tomach).

Zmarłego cechowała gorąca pobożność i chęć najściślejszego stosowania wskazówek Stolicy Apostolskiej na polu liturgji i duszpasterstwa.

ADMINISTRATOR DIECEZJI PRZEMYSKIEJ.

Kapituła katedralna przemyska obrała na administratora osieroconej diecezji, t. zw. Wikarjusza kapitularnego, **Ks. biskupa Bardę,** zarząd natomiast sprawami dóbr diecezji powierzyła **Ks. prałatowi Tomace.** (KAP).

KONDOLENCJE WOJ. KRAK. DLA KAPITUŁY PRZEMYSKIEJ.

Z powodu zgonu biskupa przemyskiego ks. Anatola Nowaka wojewoda krakowski dr. Mikołaj Kwaśniewski przesłał kondolencje kapitule katedralnej obrządku łacińskiego w Przemyślu.

P. premjer Prystor o zadaniach Funduszu Pracy.

W sobotę odbyło się posiedzenie komitetu Funduszu Pracy, na którem wygłosił przemówienie p. premjer Prystor. P. premjer powiedział m. in.:

Źródła i zasoby Funduszu Pracy nie są zbyt wprawdzie duże, ale będziemy pragnęli uczynić wszystko, aby ich użycie dało jaknajwydatniejsze wyniki.

Celem Funduszu Pracy będzie przeprowadzenie z pośród całego mnóstwa robót potrzebnych, pożytecznych, koniecznych — takich robót, **któreby właśnie dla sprawy bezrobocia miały największe znaczenie:** to znaczy takich, któreby zawierały w swoich kosztach największy procent robocizny, oraz takich, któreby pomogły zmniejszyć napięcie bezrobocia w tych ośrodkach, gdzie ono jest największe, a zatem Górny Śląsk, zagłębie dąbrowskie, województwo łódzkie, Warszawa. Niektóre roboty zostały już rozpoczęte. Aby nie tracić czasu Ministerstwo Opieki Społecznej przygotowało już ewidencję rozmaitych robót i przeprowadziło kalkulację pod względem finansowym i pod względem zastosowania pracy ludzkiej.

Fundusz Pracy pod względem organizacyjnym składa się z komitetu i dyrekcji. **Na czele komitetu staje p. prezes Klarner.**

P. prezes Klarner, a wraz z nim i inni członkowie dotychczasowych komitetów pomocy bezrobotnym, zwłaszcza p. minister Jurkiewicz, mają za sobą już poważny dorobek wykonanej pracy i doświadczenia. Zastępcą prezesa zostaje dyrektor B. G. K. p. Drecki. Na czele dyrekcji staje poseł Madeyski, jako dyrektor naczelny, oraz 2-ch dyrektorów — jeden do spraw pracy — p. inż. Zagrodzki, zastępca Głównego Inspektora Pracy, drugi do spraw pomocy doraźnej — p. naczelnik Grunwald.

PODPISY POD BILETAMI SKARBOWEMI CZŁONKÓW KOM. KONTROLI DŁUGÓW.

W Ministerstwie Skarbu odbyło się posiedzenie Komisji Kontroli Długów Państwowych, na którem do podpisania biletów skarbowych wyznaczono sen. Laurysiewicza i posła Hołyńskiego, obu z B. B.

SZEF SOWIECKIEJ MISJI HANDLOWEJ U MIN. PRZEMYSŁU.

P. min. przemysłu i handlu Zarzycki przyjął szefa sowieckiej misji handlowej Abla. Wizytę tę łączą z ewentualnem wzmożeniem obrotów handlowych pomiędzy Polską a Rosją Sowiecką.

Sensacyjna wygrana Wisły.

WISŁA — RUCH 2:0 (0:0)

Pięknym i niespodziewanym suk[illegible] rozpoczęła sezon ligowy Wisła bijąc ambitną drużynę Ruchu 2:0. Do przerwy gra wyrównana. Po pauzie do głosu przychodzi Wisła. Obie bramki dla zwycięzców zdobył **Reyman I-szy** w 1 i 23 minucie po przerwie. Widzów około 4 tys. Sędzia p. Seidner.

KLĘSKA PODGÓRZA W POZNANIU.

Drugi występ ligowy przyniósł benjaminkowi ligi Podgórzu porażkę w spotkaniu z Wartą w stosunku 4:0.

CRACOVIA — LEGJA 2:2.

Drugi mecz Cracovii w Warszawie rozegrany z Legją zakończył się wynikiem 2:2.

W numerze wczorajszym podaliśmy wynik meczu Cracovia — Warszawianka 2:0. Rezultat tych zawodów brzmi jednak 1:0, gdyż drugiej bramki zdobytej przez Cracovię sędzia nie uznał.

Niemcy wywołują zamieszanie na rynku pieniężnym.

Paryż, 9. 4. (PAT). Decyzja Banku Rzeszy spłacenia Francji, Anglji i Ameryce 75.000.000 dolarów długu redyskontowego **spowodowała zamieszanie na rynku pieniężnym.** Kurs marki niemieckiej obniżył się do 5,75 franka. Koła zainteresowane utrzymują, że **Niemcy pod pretekstem uzdrowienia sytuacji finansowej zmniejszają pokrycie dewizowe, co będzie miało poważne następstwa.** Zachwianie się równowagi na rynku pieniężnym może się jeszcze powiększyć, gdyż Bank Angielski zarabia na zwrocie obecnej transzy długu niemieckiego 30 proc. Spodziewana też jest zwyżka kursu funta angielskiego. Zdaniem tutejszej giełdy Bank Rzeszy wybrał najgorszy moment dla zwrotu tych zobowiązań.

Samolot hitlerowski runął między publiczność.

Berlin, 9 kwietnia. Podczas ćwiczeń lotnictwa hitlerowskiego na lotnisku Staaken pod Berlinem **zawadził dziś jeden z aparatów o przewody elektryczne i runął między publiczność. Pewien mężczyzna został zabity a pewna kobieta odniosła ciężkie rany. Innym widzom udało się w porę uskoczyć w bok i uniknąć śmierci.** Aparat uległ zupełnemu strzaskaniu. Pilot odniósł lżejsze obrażenia.

—ooo—

W środę proces Anglików i i. oskarżonych

o sabotaż w przemyśle elekrotechn.

Moskwa, 9. 4. (PAT). Proces 31 oskarżonych o sabotaż w przemyśle elektrotechnicznym wyznaczono na dzień 12 kwietnia br. w południe

Na posiedzeniu kolegjum obrońców sowieckich **obrony oskarżonych obywateli angielskich podjął się adwokat Brande,** znany z dotychczasowych procesów oraz wybitni obrońcy polityczni Komodow i Widow oraz adwokat Dałmatowski. Specjalny wysłannik Biura Reutera red. Fleming przybył już do Moskwy. **Londyński adwokat Turnej przybywa jutro.** Przyjazd znakomitego dziennikarza angielskiego Frasera nie jest zdecydowany podobno ze względu na rzekome trudności w uzyskaniu wizy sowieckiej.

Niezwykłe powodzenie pociągu-pielgrzymki

Zorganizowany w ub. niedzielę przez krak. Dyrekcję kolejową pociąg wycieczkowy Kraków—Częstochowa cieszył się niezwykłem powodzeniem. Zabrał on rekordową liczbę **tysiąc dwieście osób.** Większość stanowili krakowianie, obok których jechało kilkadziesiąt osób z Tarnowa, Dębicy, Rzeszowa i Trzebini. Osobom z poza Krakowa udzieliła Dyrekcja Kol. zniżek 50 proc. na przestrzeni od stacji macierzystej do Krakowa i z powrotem.

W pociągu wycieczkowym do Częstochowy panował zupełnie inny nastrój niż w pociągach uruchomianych dotychczas. Nie było w nim stolików do bridża, nie było dancigu, nie było również... żydów, a mimo to pociąg cieszył się rekordowem powodzeniem. Celem większości jadących była bowiem świątynia Jasnogórska, do której podążyli uczestnicy wycieczki po opuszczeniu pociągu, uczestnicząc w nabożeństwie przed cudownym obrazem.

Pociąg wycieczkowy do Częstochowy może być wskazówką, że atrakcją tych pociągów nie musi być koniecznie dancing.

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 10: Wielki. Św. Ezechiela.

Wtorek 11: Wielki. Św. Leona I. pap.

Wtorek 11: wschód słońca o godz. 5.12, zachód o 18,51.

SKLEPY BYŁY OTWARTE W DNIU WCZORAJSZYM jako w ostatnią niedzielę przed Świętami Wielknanocnemi, jednak większego ruchu handlowego nie zauważono. Może ostatni tydzień przedświąteczny przyniesie większe ożywienie w interesach...

ZDERZENIE AUTA Z TRAMWAJEM Dn. 8 bm. o godzinie 19-tej na ulicy Florjańskiej autodorożka prowadzona przez kierowcę L. Lulelskiego, zderzyła się z wozem tramwajowym linji 1 wskutek czego u auta zostały uszkodzone wachlarze. Wypadku w ludziach nie było.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Poniedziałek: „Tak, a nie inaczej“ (gościnne występy Marjusza Maszyńskiego).

Wtorek: „Tak, a nie inaczej“ (gościnny występ Marjusza Maszyńskiego).

Środa 12. IV. „Tak — a nie inaczej“ (Gość. występy Marjusza Maszyńskiego).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Podróż poślubna we troje (B. Helm).

ŚWIT: „Błękitna rapsodja“.

APOLLO: „Igrzyska Nerona“ (W cieniu Krzyża).

ADRJA: „Sevilla miasto miłości“ (R. Novarro).

UCIECHA: „Igrzyska Nerona“ W cieniu Krzyża).

SŁOŃCE: „Śpiewające miasto“ i „Sekretarka osobista“.

BAGATELA: Drewniane krzyże.

SZTUKA: Panienka i Miljon.

PROMIEŃ: „Bomby na Monte Carlo. — W główne roli Sari Maritza.

ATLANTIC: „Jan Straus król walca“ i „Dziewczę z Mont Parnas“.

KINO DOMU ŻOŁNIERZA na czas od 6 do 8 bm.: Podwójny program: Dziesięć minut strachu (Flip i Flap), Dziewczę z północy. W rolach głównych Stan. Laurel, Oliwer Hardy i L. Barrymore.

Z TEATRU MIEJ. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj, jutro i we środę wieczorem na przedstawieniach po cenach zniżonych, powtórzenie ostatniej nowości repertuaru krakowskiej sceny, współczesnej komedji Marjusza Maszyńskiego „Tak, a nie inaczej“, z gościnnym występem autora, jednocześnie wykonawcy głównej popisowej roli męskiej, pp. Jaroszewską i Leliwą w głównych rolach komedji.

—§—

Święcenia kapłańskie w katedrze wawelskiej.

Wczoraj, w niedzielę, odbyła się w katedrze na Wawelu piękna uroczystość udzielenia Sakramentu Kapłaństwa 15-stu alumnom-diakonom, wychowankom Krakowskiego Seminarjum Duchownego. Święceń udzielił Ks. Metropolita A. Sapieha. Świątynia była przepełniona wiernymi; poza rodzinami alumnów przybyło wielu, by wziąć udział w uroczystości. Bardzo wiele wiernych przystąpiło do Komunji św. Uroczystość trwała przeszło dwie godziny.

Utrzymanie zieleni na kopcu Kościuszki

zależy od skrapiania trawy w miesiącach letnich.

Na kopcu Kościuszki rozpoczęto już roboty konserwacyjne, poprawiając ścieżki prowadzące na szczyt, odpływy oraz trawnik. Ponieważ wszelkie próby zazielenienia górnej części różnemi roślinami i trawami okazały się nietrwałe, gdyż w czasie upałów letnich ginie zieleń dla braku wody, przeto Komitet opiekujący się tym pomnikiem narodowym przedsięwziął studja nad kosztorysem **silnika i instalacji wodociągowej**, z której możnaby skrapiać kopiec w miesiącach bezdeszczowych. Gdyby się to udało, to dekoracja zielenią i kwiatami podniosłaby urok Kopca. Komitet otrzymał od Kasy Oszczędności m. Krakowa subwencję 500 złotych oraz ma jeszcze otrzymać podobną subwencję od Kasy Miasta, jest więc nadzieja, że przy pewnej dalszej ofiarności publicznej doprowadzi się wodę z pobliskiego rurociągu miejskiego na sam szczyt. Dodać należy, że załoga, konsystująca w koszarach otaczających kopiec popiera z wielką gorliwością prace Komitetu nad konserwacją kopca.

Pamiętaj złożyć ofiarę na rzecz bezrobotnych na ręce Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego

Władze okupacyjne w Kongresówce 1914-18.

(Na marginesie odczytu Rektora U. J. prof. Kutrzeby).

W ub. sobotę odbyło się inauguracyjne zebranie Sekcji Historji Najnowszej Pol. Tow. Historycznego w Krakowie. Zebranie odbyło się w czytelni manuskryptów Bibljoteki Jagiellońskiej przy ul. św. Anny. Wykład inauguracyjny wygłosił Rektor U. J. prof. St. Kutrzeba. Prelegent mówił o **„rządach okupacyjnych na terenie Królestwa Polskiego w latach 1914—18“**. — Powyższy referat jest jednym z rozdziałów „księgi o Polsce“, która znów jest tomem **„Historji wojny“** — wydawnictwa Carnegiego. Dzieło to — Historja wojny — omawia tylko **zagadnienia gospodarcze** w związku z wielką wojną. Opracowanie tomu polskiego zaproponowano w swoim czasie p. Rektorowi Kutrzebie, oraz prof. Handelsmanowi; wyjątkowo zezwolono na to, by w tomie o Polsce poruszono również **sprawy polityczne**, jako ściśle związane z kwestjami gospodarczemi. Otóż właśnie temat odczytu p. Rektora jest jednym z rozdziałów wspomnianej książki.

Materjały do swej pracy czerpał prelegent jedynie **z dokumentów drukowanych**. Archiwum Beselera zostało zniszczone; archiwum Nacz. Kom. Narodowego w Krakowie jest opieczętowane przez władze, zaś dostęp do archiwum berlińskiego, gdzie znalazłby się niejeden zapewne ciekawy dokument, jest niemożliwy dla badaczy.

P. Rektor omówił przedewszystkiem **kwestje prawne** na terenie okupowanych przez Niemców i Austrjaków obszarów, oraz przedstawił stosunek władz do ludności. Pierwsze rozgraniczenie okupacji między Austrją i Niemcami nastąpiło 10. I. 1915 roku; w miarę przesuwania się linji frontu na wschód dokonywano dalszych rozgraniczeń. Na terenie okupacji austrjackiej stworzono ostatecznie generałgubernatorstwo w Lublinie; na terenie niemieckiej — w Warszawie (gen. Beseler). — Zkolei mówca przedstawił wprowadzenie samorządu miejskiego i wiejskiego na terenie Królestwa, wprowadzenie ordynacji wyborczej itd.

—§—

KSIĘGA PAMIĄTKOWA KU CZCI PROF. IGN. CHRZANOWSKIEGO.

Grono uczniów prof. Ign. Chrzanowskiego **w celu uczczenia jego działalności naukowej i pedagogicznej** zamierza wydać „Księgę Pamiątkową“, zawierającą prace jego uczniów z zakresu literatury i umysłowości polskiej, teorji literatury i estetyki (około 30 ark. druku). Przedpłatę na to wydawnictwo (zł. 25 jednorazowo lub ratami) można nadsyłać pod adresem drukarni W. L. Anczyca i Sp. w Krakowie (ul. Zwierzyniecka L. 2. — P. K. O. Nr. 400-210).

Przytrzymanie niebezpiecznych włamywaczy.

W dniu wczorajszym aresztowała policja A. Zawadzińskiego lat 28, ślusarza, A. Kowynia lat 25, robotnika i Nowaka lat 28, robotnika za kradzież z włamaniem do składu skór Szaji Lublinera przy ul. Prądnickiej 6 w nocy z 24 na 25 marca br. gdzie skradli skórę wartości około 2.500 zł. Ci sami włamali się się do sklepu bławatnego S. Weinberga przy ul. Kazimierza W. 42 w nocy z 30 na 31 marca br. skąd skradli bieliznę i towary galanteryjne wartości około 2.600 złotych. Tej samej nocy usiłowali oni włamać się do piwiarni Tellermana, przyczem spłoszeni zbiegli. W nocy z 3 na 4 bm. włamali się do sklepu z obuwiem Künstlera przy ul. Mogilskiej 57, gdzie również spłoszeni zbiegli. Towar skradziony u Weinberga zdołano odebrać od J. Żychowskiego (Mogilska (104), a towar skradziony u Lublinera odebrano od S. Ciepieli, szewca, (Chodkiewicza 7). Ostatni również dokonywał systematycznej kradzieży skór podeszwowych na szkodę Anisfelda, kupca, przy ul. Dietla 35, któremu skradł około 170 kg. wartości około 800 zł. Odebrano od niego 66 kilogramów skór kradzionych u Anisfelda. Ponadto jako dalszych wspólwinnych przytrzymano za udział w powyższych kradzieżach W. Izydorka, Jana Sosina, lat 64, handlarza, T. Przestala, lat 24, elektrotechnika, Wszystkich odstawiono do więzienia Sądu Okręgowego.

Z Pałacu Sztuki.

Wystawa medaljerów czeskich.

Odwzajemnieniem się ze strony czeskiej za wystawę polskich medali i plakiet w Pradze z początkiem br. jest obecna wystawa medaljerów czeskich w Pałacu Sztuki. Gdy jednak wystawa polskich artystów dała powód Czechom do zaaranżowania wspaniałych uroczystości, mających podkreślić styczne punkty stosunków kulturalnych obu bratnich narodów i gdy polską sztukę witały w swych przemówieniach najwyższe osobistości oficjalne i najpoważniejsi przedstawiciele instytucyj kulturalnych i oświatowych — to u nas w Krakowie wystawę czeskich medaljerów przyjęto niestety mniej uroczyście. Nie było żadnych mów, brakło oficjalnych reprezentantów, słowem zbagatelizowano ten przyjacielski odruch artystyczny bratniego i sąsiedzkiego narodu. A przecież w tej wystawie są reprezentowane najwybitniejsze czeskie indywidualności z Józefem v. Myslbeckiem na czele, ojcem czeskiej rzeźby, mającym chlubną kartę w historji czeskiej i wogóle słowiańskiej sztuki.

Jestto klasyk, wielbiciel doskonałej formy bez efektów, nieustępliwy wobec zmieniających się mód. Artysta ten jest twórcą wspaniałego konnego pomnika św. Wacława, Patrona Czech, zdobiącego stolicę państwa na placu przed gmachem Muzeum Narodowego. Pomnik ten należy do najszczęśliwszych pomników konnych w Europie i śmiało może stanąć obok Quatermalli Donatella i Verocceia. Jego monumentalna rzeźba „Chrystus“ jest doskonałą. Ten to wielki artysta jest reprezentowany na obecnej wystawie tylko dwoma pracami, a to portretem Mirosława Tyrsza i „Głową kobiecą“, przypominającemi kamee greckie płynnością linji i wyrazistością plastyki. Obok niego wystawili swe prace tacy wybitni czescy plastycy, jak St. Sucharda, finezyjny Otokar Szpaniel, Józef Szejnost, Bohumil Kafka, Jan Czejka, Karol Szpanek, Józef Slama, Antoni Ham i inni. Eksponaty przedstawiają przeważnie portrety znanych osobistości czeskich, polityków i działaczy społecznych, artystów i uczonych. Odwrotną stronę medalu zdobią odpowiednio kompozycje. Nie brak i medali przedstawiających kompozycje figuralne z życia ludu lub zaczerpnięte ze słowiańskich dziejów mitycznych. Prace te stoją na wysokim poziomie artystycznym i świadczą chlubnie o tym dziale sztuki czeskiej.

Szkoda, że interesującej tej wystawy nie umieszczono w głównej sali budynku, ale w jednej z bocznych. Złe pomieszczenie jej wpływa na to, że publiczność nasza, specjalnie się nie zajmująca numizmatyką, nie zwraca na zbiór ten szczególniejszej uwagi, na którą w zupełności zasługuje.

S. M. M.

Wiadukt-olbrzym.

Problem komunikacyjny w Nowym Jorku dotychczas nie jest należycie rozwiązany. W części zachodniej Nowego Jorku, tam, gdzie leżą Jersey City oraz Newark — jak czytamy w „Przyrodzie i technice“ — daje się bardzo we znaki brak dróg dla komunikacji automobilowej. A trzeba wiedzieć, że sam stan New Jersey, przylegający do Nowego Jorku, posiada 900 tysięcy aut i że przez ten stan prowadzą drogi ku przemysłowym i rolniczym krajom na zachodzie i południu, a tak samo droga z Nowego Jorku do Filadelfji.

Z tego powodu komisja drogowa stanu New Jersey przystąpiła do budowy szosy specjalnej, przeznaczonej dla dalekiej komunikacji automobilowej. W tym celu nad rzeką Hackensack i Passaic wybudowano **dwa duże mosty, każdy 420 m długi i 40 m wysoki.** Mosty trzeba było połączyć wiaduktem długości 5 kilometrów, gdyż między obiema rzekami znajdują się duże rampy kolejowe, dworce, magazyny, tory kolejowe i t. d. Ten wiadukt-olbrzym jest tak zbudowany, że może nim przejechać 20 miljonów aut rocznie i to w obu kierunkach. Dla aut uszkodzonych, które muszą jechać wolniej, przeznaczona jest specjalna droga na tym wiadukcie.

Cała ta szosa, ciągnąca się od Jersey City do Elisabeth (na południowy zachód od Nowego Jorku), jest długa na 20 kilometrów i **kosztowała 40 miljonów dolarów**, z czego na 5-kilometrowy wiadukt wypadło 21 miljonów dolarów. Przy budowie wiaduktu zużyto 88.461 tonn stali czyli 20 tysięcy tonn więcej, aniżeli przy budowie mostu Waszyngtona nad rzeką Hudson. Celem połączenia poszczególnych części metalowych wiaduktu zużyto 2 miljony nitów.

Zagadnienia gospodarcze ogniową próbą Hitlera.

Londyn, (PAT.) Wybitny ekonomista liberalny, naczelny redaktor „New Cronicle“ sir Walter Layton opisuje swoje spotkanie w Berlinie z Hitlerem. W rozmowie o zagadnieniach polityki zagranicznej Hitler okazał się umiarkowanym — pisze Layton — i podkreślił, że **podstawą niemieckiej polityki zagranicznej jest przyjaźń z Anglją i Włochami.** Dalej Hitler miał przypomnieć, że **publicznie oświadczył gotowość przyjęcia planu rozbrojenia Mac Donalda**, który zdaniem jego daje nadzieję utrzymania pokoju, zwłaszcza w połączeniu z tematami omawianemi w Rzymie. Niemcy, jak zapewnił Hitler są gotowe przyjąć każdą formę kontroli zbrojeń, o ile będzie ona zastosowana jednakowo wobec wszystkich. W zakończeniu miał Hitler oświadczyć, że **Niemcy w dziedzinie polityki zagranicznej pragną pokoju, albowiem sami potrzebują koniecznie 10 lat pracy.** Layton kończy, zaznaczając, że opuścił Niemcy pod wrażeniem, iż próba ogniowa Hitlera nastąpi nie w zakresie polityki zagranicznej, lecz przy **rozwiązywaniu zagadnień gospodarczych**, dodając uwagę: „Trudno będzie prowadzić politykę praktycznego męża stanu, starając się jednocześnie zaspokoić nadzieje i marzenia miljonów młodocianych zwolenników“.

Odtrutka. — Powiedz mi, czy istnieje jakaś odtrutka na miłość z pierwszego wejrzenia.

— Drugie spojrzenie! — odpowiada doświadczona przyjaciółka.

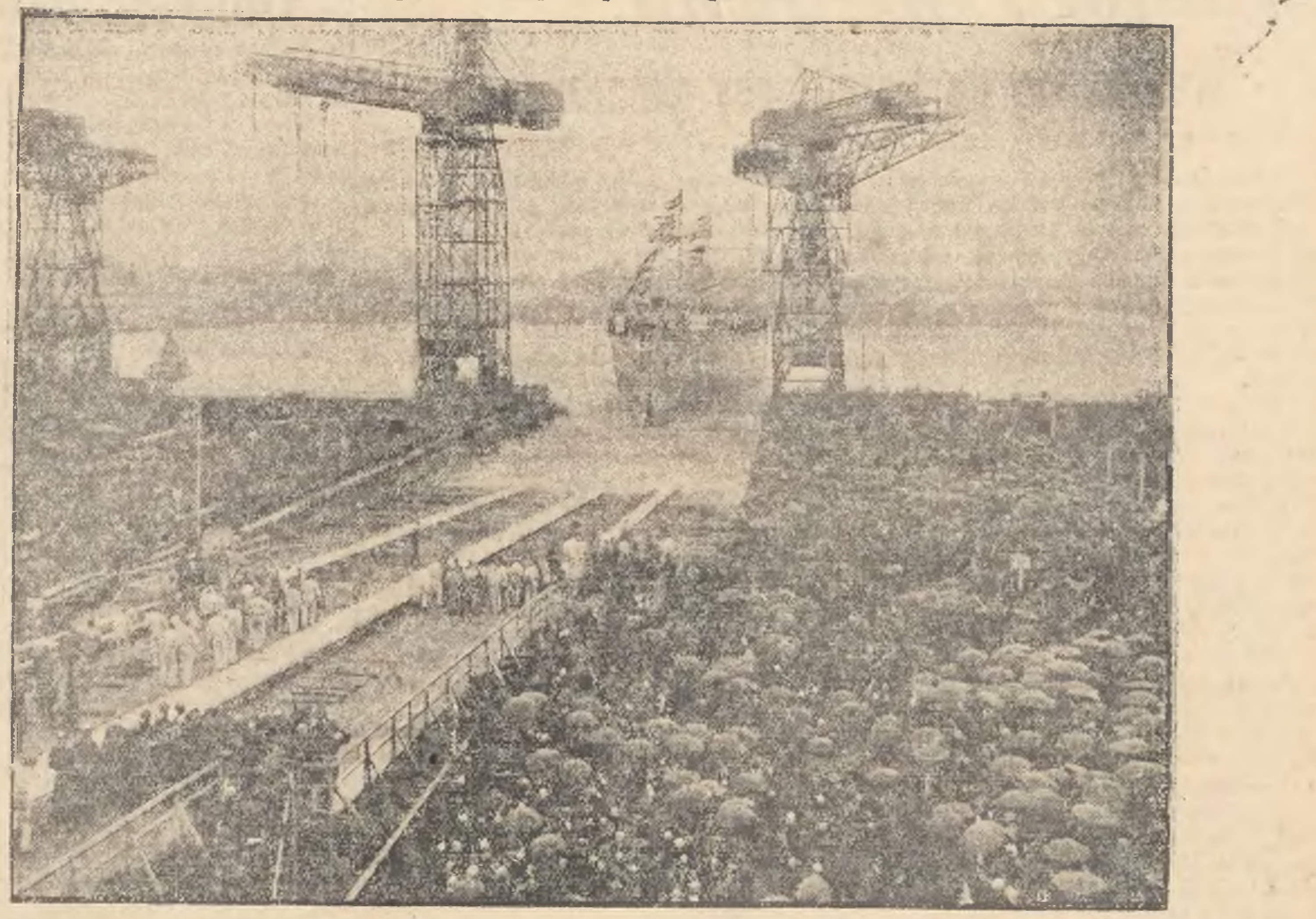
Wilki w sadzie.

Najniezbędniejszym środkiem służącym do utrzymania drzew owocowych w zdrowym stanie jest dobra maść ogrodnicza, jej umiejętne gotowanie i stosowanie. Dobra maść ogrodnicza dla każdego hodowcy drzew jest tem, czem są środki dezynfekcyjne dla lekarza chirurga przystępującego do operacji. Rany drzew w jakikolwiek sposób powstałe, czy to przez uderzenie twardym przedmiotem, obicie kamieniami, ogryzienie przez zające lub kozy, czy też nożem przy prześwietlaniu koron, wycinaniu grubszych gałęzi, przy wszelkiego rodzaju szczepieniach — muszą być zaraz, po dokładnem ich oczyszczeniu i wygładzeniu ostrym nożem, zasmarowane maścią ogrodniczą. Pozostawianie otwartych ran, szczególnie na wiosnę lub w jesieni powoduje systematyczny wylew soków drzewnych, przez co drzewo słabnie, staje się podatnem na różne choroby, spadek zdolności owocowania, a wkońcu zaraża drzewa na najgroźniejszą dla nich chorobę, epidemicznie niszczącą sady, a zwaną „rakiem ostrym czyli wilkiem".

Rak ostry ujawnia się na drzewach w miejscu powstałych ran kory **w postaci nienaturalnego zgrubienia gałęzi drzewnej, zwanego węzłem lub bułą.** Choroba ta powoduje systematyczne usychanie gałęzi a wkońcu i całego drzewa i to w okresie największego spodziewanego dochodu z owoców. „Wyrządza to olbrzymią szkodę w gospodarstwie sadowniczem, wartość bowiem samego drzewa szlachetnego owocowego w 29-ym roku jego życia, ocenia się na 100 do 150 zł. Utrata zatem choćby jednego drzewka owocowego jest znaczną stratą dla gospodarstwa. Należy przeto troskliwie chronić sad przed zniszczeniem przez raka ostrego czyli wilka przedewszystkiem przez ochronę przed skaleczeniami wszelkiego rodzaju. Gdy się jednak drzewo musi zranić przy prześwietlaniu korony drzewnej lub wycinaniu suchych gałęzi, należy miejsca uszkodzone zaraz wygładzić ostrym, czystym nożem i zasmarować maścią ogrodniczą. Odcięte zaś gałęzie, a szczególnie suche zrakowaciałe należy usunąć z ogrodu i spalić. W ten sposób postępując, wypędzimy „wilka czyli raka" z sadu i nie będziemy narzekać na nierentowność hodowli drzew owocowych.

Prof. Sikora L.

Niemcy zbroją się na lądzie i morzu.



W niemieckich warsztatach okrętowych w Wilhelmshaven spuszczono onegdaj na wodę nowy pancernik „Admirał Scheer". Ilustracja przedstawia moment, gdy okręt wojenny po raz pierwszy zanurza się w morze, przy okrzykach wielotysięcznego tłumu widzów. Niemcy więc nietylko zbroją swoje wojsko lądowe, lecz również nie zapominają o swej flocie wojennej, która ma znów, zdaniem niemieckich generałów, odegrać ważną rolę w przyszłej wojnie.

Radio.

SPEAKER POZNAŃSKI, WYBRANY GŁOSAMI RADJOSŁUCHACZY.

Stacja nadawcza „Polskiego Radja" w Poznaniu ma nowego speakera. Droga, jaką p. A. Sikorski doszedł do tego odpowiedzialnego stanowiska, nie jest codzienna: został wybrany głosami samych radjosłuchaczy.

Speaker, a właściwie jego głos, jest mostem łączącym stację z radjosłuchaczami. Odcień, tonacja, mniej lub więcej sympatyczny sposób zapowiadania wpływa na to, czy radjosłuchacz chętnie szuka fali swej stacji miejscowej, czy też unika jej jak ognia. Zważywszy to, kierownictwo stacji poznańskiej pozostawiło swym abonentom ostateczny wybór nowego speakera.

Zrobiono to w ten sposób, że rozpisano konkurs, na który należało składać podania. Z pośród przeszło 50 kandydatów, 17-u dopuszczono do egzaminu; zdało go 6-u. Liczba ta, po ściślejszem zbadaniu głosu i t. d. zredukowała się do czterech, którzy kolejno przez czas jakiś zapowiadali próbnie przed mikrofonem. Zarazem rozpisano plebiscyt dla poznańskich radjoabonentów, w którym p. A. A. Sikorski otrzymał największą ilość głosów.

Programy stacyj radjowych.

Wtorek 11 kwietnia 1933 r.

Kraków, (312.8) G. 8.55 Transm. z Gł. Urz. Loterji Państw.: 11.40 Przegląd prasy, oraz kom. meteor. z Warsz.; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież: 12.10 Koncert z płyt; 13.20 Kom. meteorol. z Warsz.; 15.10 Komunikaty z Warsz.; 15.35 „Najnowsze wydawnictwa" omówi dr. A. Bar: 15.50 Płyty gramofonowe; 16.20 Transmisje z Warszawy: 17.55 Program na dzień następny: 18.00 Odczyt dla maturzystów z Warszawy: 18.20 Krakowskie wiadomości bieżące; 18.25 Muzyka popularna z Warszawy; 19.00 „Stary Kraków", w opracowaniu dr. J. Dobrzyckiego; 19.15 Rozmaitości, komunikaty, oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej; 19.30 Transmisje z Warszawy.

Lwów, (380.7) G. 15.25 Lwowski kącik LOPP.: 15.35 Kwadrans akcji „Radjo dzieciom 18.20 „Silva rerum"; 18.25 Recital fortepianowy W. Zarzyckiej; 19.00 Skrzynka techniczna.

Katowice, (408.7) G. 15.50 Bajeczki Cioci Heli dla dzieci (H Reutt); 16.05 Intermezzo muzyczne.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty

JADWIGA ROGUSKA-CYBULSKA. 81

Tajemnica Tatr.

(Powieść).

—oo—

Na Krzyżnem roztoczył się przed oczyma Mirka i jego matki jeden z najpiękniejszych widoków w Tatrach Polskich. Patrzeli długo z zachwytem na grupy najwyższych szczytów, tłoczące się w zbitych, groźnych szeregach poza murem Miedzianego i Opalonego. A potem zaczęli schodzić z przełęczy na drugą stronę wygodną ścieżką, wijącą się w zakosach wśród bujnej trawy.

Pod ich stopami, wdole rozpościerała się lesista Dolina Roztoki i spływała łagodnie coraz niżej, łącząc się het, na wschodzie z szarzejącą we mgle oddalenia Doliną rzeki Białki; w najwyższem piętrze zaś roztwierała swe ramiona, strojne w lasy smreczyny i kosodrzewia, jakby niemi objąć chciała uroczą królewnę Tatr, niezrównaną w urodzie Dolinę Pięciu Stawów Polskich.

Łyskały w niej, niby sznur szafirów, rzędem leżące ogromne jeziora, nanizane na srebrną nić potoku, która snuła się dalej poza niemi, zwisając z olbrzymiego progu Roztoki, a potem na jej dnie to gubiąc się w fałdach jej lesistej szaty, to bielejąc w drobnych, wężowych zakrętach śród gładkich, obłych skał. Wody te, płynące ze Stawów Polskich, swym szumem rozgłośnym zdradzały, że ta ich nić wątła, srebrząca się woddali, snadnie jest wielką kaskadą, rozbijającą swe fale o skałę.

Pani Wrażewska, znalazłszy się nadole, pod przełęczą, zboczyła niespodzianie ze ścieżki, wiodącej do Morskiego Oka, i poprowadziła syna przez wielkie, płasko ułożone głazy ku miejscu, z którego dochodził szum wody.

— Pokażę ci, Mirku, coś pięknego — rzekła po niedługim czasie i wśród zwiększającego się huku skręciła parę kroków w bok ścieżki; tu przystanęli oboje, bowiem oczom ich ukazał się nagle widok wspaniały; stali przed największym w Tatrach wodospadem, zwanym Siklawą, około siedmdziesiąt metrów długości liczącym.

Ogromne masy wód, przewalając się w pośpiechu po wymytej, wygładzonej skale, spadały z jej urwiska i rzucały się w przepaść, aby uderzyć z całym impetem w napotkaną kamienną zaporę, a rozprysnąwszy się o nią w dziesiątki kaskad, zdobnych w pióropuszne piany, odbić się z siłą i znowu runąć wdół z szalonym łoskotem. Potężna struga wody rozpylała w powietrzu miljardy pereł, brylantów i pędziła przed siebie bez pamięci, aż, znajdując wreszcie oparcie w skalistym basenie, utulała swoje wzburzone fale i puszczała je już spokojniejszym nurtem wdal, w Dolinę Roztoki.

Mirek oniemiał z zachwytu. Miał ochotę siedzieć tu do samego wieczora, patrzeć na tę wodę i słuchać tego szumu. Ale słowa jego prośby, aby zatrzymać się dłużej, zagłuszył huk wodospadu, i pani Wrażewska poprowadziła go znowu na ścieżkę, wiodącą do celu ich wędrówki.

II.

Figle losu.

W schronisku nad Morskiem Okiem było dnia tego z powodu pięknej pogody wyjątkowo rojno i gwarno. Rzesze turystów, ciągnące z gór wszystkiemi szlakami do schroniska na nocleg, odgłosem kroków i gwarem rozmów budziły z zadumy tak ciche w dni deszczowe jezioro. Przepełnione autobusy i prywatne samochody wkradały się długim wężem szosy w otoczoną niedostępnym murem szczytów kotlinę Morskiego Oka i wyrzucały ze siebie fale rozbawionych gości. Tłumy ludzi zalewały salę restauracyjną i werandę, oblegały brzegi jeziora, spieszyły ścieżką okólną do Czarnego Stawu nad Morskiem, lub cisnęły się do łodzi, przewożącej ich na drugą stronę wody. Na dróżkach sterczeli fotografowie, czatując z aparatami na przechodniów. Śród kosówki obozowali żądni swobody wycieczkowicze. Na zajeździe tłoczyły się społem wytworne auta, wysłużone autobusy i konne ekwipaże, czekające na swych gości, a woźnice wraz z szoferami wylegiwali się na trawie wzdłuż brzegów szosy. Wałęsające się w pobliżu nich grupki przewodników-górali skracały sobie czas piciem wódki i przeciągłem śpiewaniem.

Wszędzie migały różnobarwne ludzkie sylwetki, czyniąc okolicę najpiękniejszego w Tatrach jeziora podobną do wspaniałego bukietu, na który rzucono garść pstrych konfetti, tłumiąc blask i urok barw naturalnych rozkwitłego, wonnego kwiecia.

Pani Wrażewska, wszedłszy do schroniska, napotykała tu i tam grupy znajomych, z którymi witać się musiała; a potem została wciągnięta w grono siedzących przy wspólnym stole taterników. Mir snuł się za matką, a potem siadł obok niej przy stole. Ale rozmowy turystów nie były tego dnia zajmujące; nikt nie opowiadał o górach; tylko mówiono o jakichś ludzkich sprawach, które mu przypominały szare tematy rozmów starszych osób w mieście, tych rozmów, od których on tak uciekał myślami daleko, w świat swoich marzeń i fantazji. Już wolał się wałęsać po sali i przyglądać napływającym turystom, łowiąc uchem wypowiadane przez nich wrażenia z przebytych wycieczek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Humor i rozrywka.

Wstępujemy do I-szej klasy gimnazjalnej!

ZDAJEMY EGZAMIN Z KILKU PRZEDMIOTÓW. — CZY NIE PRZEPADNIEMY?!

Poniżej dajemy 10 pytań wraz z kilkoma odpowiedziami na każde pytanie. Należy z pośród odpowiedzi wybrać właściwą i podkreślić ją. Równocześnie należy obliczyć, **ile minut trwało danie odpowiedzi** na poniższe pytania. Wynik należy zapisać i zachować; w następnym numerze rozrywkowym damy rozwiązanie i wówczas prosimy porównać je ze swemi wynikami!

Dla wyjaśnienia podajemy, że w taki sposób bada się na Zachodzie **inteligencję ucznia**, kandydata do I klasy gimnazjalnej. Nie wstydźmy się usiąść w niskiej ławeczce 12-tolatka: spróbujmy, czy zdamy egzamin do 1-szej klasy, czy nie zapomnieliśmy w ciągu długich lat tego, co jest konieczne do wkroczenia w bramy szkoły średniej. Zaznaczamy, że nie chodzi tu tylko o znalezienie trafnej odpowiedzi, ale także **o jak najkrótszy czas rozwiązania zadań**. A więc — zaczynamy!

1. Dlaczego niektórzy ludzie jeżdżą chętniej autem, niż dorożką? — Ponieważ auto jest mocniej zbudowane — ponieważ w aucie jest więcej miejsca — ponieważ autem jeździ się pewniej — ponieważ autem jeździ się szybciej.

2. Dlaczego używamy skóry do wyrobu obuwia? — Bo skórę otrzymuje się ze skóry zwierząt — bo skóra jest mocna i giętka — bo skóra jest najtańsza — bo obuwie ze skóry daje się łatwo naprawić.

3. Dlaczego kupcy wystawiają część swych towarów w oknie wystawowem? — Gdyż pusta wystawa wyglądałaby brzydko — by ludzie na ulicy widzieli, co mogą w sklepie kupić — by ludzie na ulicy mogli podziwiać piękne wystawy.

4. Dlaczego mówi się: „Nie wszystko złoto świeci"? — Oprócz złota są rzeczy, które także świecą — niektórzy ludzie chwalą się chętnie swem bogactwem — blask zewnętrzny często zwodzi — istnieje też złoto, które nie świeci.

5. Dlaczego prowadzi się ulice w ten sposób, że opadają nieco od środka ku krawędziom? — By wozy mogły się lepiej wymijać — by z środka był lepszy widok na całą ulicę — by środek ulicy nie zniszczył się tak prędko — by woda mogła lepiej ściekać.

6. Dlaczego policjant nosi mundur? — Bo żołnierze także noszą mundury — bo inaczej nie wiedzianoby, że jest policjantem — bo inaczej złodzieje nie baliby się go — bo mundur wygląda zawsze bardzo porządnie.

7. Dlaczego należy sądzić człowieka nie po mowie, lecz po uczynkach? — Czynienie jest łatwiejsze, niż mówienie, przeto łatwiej można je osądzić — ludzie głusi nie rozumieją mowy — uczynki człowieka pokazują, jakim on jest w rzeczywistości — niektórzy ludzie mówią bardzo mało, dlatego trudno ich osądzić.

8. Dlaczego monety są okrągłe, a nie kwadratowe? — Bo okrągłe monety są wygodniejsze w użyciu — bo okrągłe monety są lżejsze — bo monety okrągłe lepiej się toczą — bo okrągłe monety dają się łatwiej rozróżnić.

9. Dlaczego udziela się ludziom rady: „wpierw namyśl się, potem zrób"? — Namyśleć się jest łatwiej, niż czynić — rzecz zrobiona bez namysłu, przynosi często ujemny wynik — czasem jest lepiej, gdy się później zacznie robić — trzeba się niekiedy długo namyślać, zanim coś wpadnie do głowy.

10. Dlaczego kłamstwo jest gorsze, niż omyłka? — kłamać nie wolno, mylić się można — kto się myli, zwodzi siebie samego, kto kłamie, zwodzi naumyślnie drugiego — trudno uniknąć kłamstwa, dlatego zdarza się ono częściej, niż omyłka — z powodu przyjętego zdania, że kłamcy nie należy wierzyć.

Na odpowiedź na powyższe pytania potrzebowałem . . . . . minut.

A teraz nieco szybkiej orjentacji w liczbach! Poniżej dajemy 7 szeregów cyfr: w każdym szeregu pomiędzy poszczególnemi liczbami istnieje jakiś **stały związek**, który pozwala na kontynuowanie szeregu. Należy ten związek wykryć i szereg poprowadzić dalej.

8	11	14	17	20	23	.	.	.	.
2	3	6	11	18	27	.	.	.	.
1	20	3	18	5	16	.	.	.	.
16	14	13	11	10	8	.	.	.	.
6	9	11	12	15	17	.	.	.	.
2	4	5	10	11	22	.	.	.	.
16	1	14	1	12	1	.	.	.	.

Na odpowedź na powyższy temat potrzebowałem . . . . . minut.

A zatem — zobaczymy na przyszły raz, czy dobroć i szybkość naszych odpowiedzi zadowoli surowy komitet egzaminowy i czy zdamy egzamin do pierwszej klasy!

Umiejętność złego podróżowania.

— Co?! — zapyta miły czytelnik. — **Złego** podróżowania? Czy tego trzeba się uczyć? Jeszcze — jak!

Zbliża się sezon letni, połączony z licznemi wyjazdami. Poniżej podaję garść przepisów podróżowania według **mojej** recepty:

Jeśli chcesz podróżować, to żądaj od okolicy, do której się udajesz, **wszystkiego**: pięknej przyrody, wielkomiejskiego komfortu, zabytków sztuki, tanich cen, morza, gór — a więc: z przodu Bałtyk, a z tyłu Karpaty. Jeśli tego nie znajdziesz, to **narzekaj.**

W czasie podróży nie bierz, broń Boże, względu na współpodróżnych — położą to na karb twej słabości. Ty zapłaciłeś — reszta jedzie za darmo. Pamiętaj, że niezwykle ważną rzeczą jest to, byś miał miejsce w wagonie **przy oknie;** jeśli ktoś pali w przedziale dla niepalących **skarć go w ostrych słowach.** Jeśli niema konduktora, **zastąp go** i bądź równocześnie policją, państwem i mściwą Nemezis w jednej osobie. To uprzyjemnia podróż. Bądź wogóle niemiłym — po tem poznaje się **mężczyznę.**

W hotelu najlepiej zamów pokój i zajedź gdzieindziej. Nie odwołuj zamówienia, — nie potrzeba, — tylko nie być zbyt miękkim.

Zawitawszy do hotelu, wpisz do księgi swe nazwisko z **wszystkiemi tytułami..** Jeśli nie masz tytułu... przepraszam..., **jeśli się nie ma tytułu,** to wymyśl sobie jaki. Nie pisz „kupiec", lecz „naczelny dyrektor. To podnosi bardzo prestige. Idź następnie, głośno trzaskając drzwiami, do swego pokoju; nie dawaj czasem napiwka pokojówce, od której zażądałeś osobno kilku drobnostek. — to psuje ludzi. **Oczyść zakurzone buty ręcznikiem,** stłucz szklankę (nie mów jednak o tem nikomu; właściciel hotelu ma tyle szklanek!) i udaj się następnie na zwiedzenie obcego miasta.

W obcem mieście musi być **dokładnie tak samo, jak u ciebie w domu;** jeśli tak nie jest, to miasto nie warte nic. A więc ruch uliczny musi odbywać się prawą stroną, telefony muszą być takie same, jak u ciebie, ten sam porządek w spisie potraw i ten sam sposób mówienia u ludzi. Zresztą oglądaj tylko te zabytki, które są wymienione w przewodniku. Pędź z rodziną wszędzie tam, gdzie co w przewodniku jest oznaczone gwiazdką: **miiaj ślepo resztę zabytków.** Przedewszystkiem zaś **wyekwipuj się odpowiednio.** Na przechadzki w mieście nadaje się doskonale następujący strój: spodenki harcerskie, koszula z zakasanemi rękawami, ciężkie podkute buty (doskonałe na zwiedzanie muzeów) i gruba, sękata laska.

Gdy twa żona upada ze zmęczenia, jest to najlepsza chwila, by **wdrapać się na wieżę, lub na ratusz;** jeśli się już raz jest w obcem mieście, to trzeba koniecznie **wszystko** zobaczyć. Jeśli ci się pomieszają przy końcu wszystkie szczegóły, to rzeknij sobie z dumą: **dokonałem dzieła.**

Zrób sobie dokładny kosztorys, zanim ruszysz w drogę i to z **groszową dokładnością,** o ile możności większy **o sto złotych;** — zawsze można tę sumę zaoszczędzić, mianowicie przez targowanie się na każdym kroku. To umila podróż i ożywia ją. Jedź zawsze nieco dalej, niż ci na to pozwala twa sakiewka; brak uzupełnisz idąc piechotą tam, gdzie jazda powozem jest przyjemniejsza, lub dając **mniej napiwków.** Wogóle traktuj wszystkich napotkanych ludzi, jak wyzyskiwaczy. Nie zapominaj przytem nigdy głównej zasady porządnej podróży: **Złość się.**

Z żoną rozmawiaj tylko o **drobnych troskach życia codziennego.** Jeszcze raz wywlecz na światło dzienne stare kłopoty, jakiś miał w biurze i w domu; wogóle nie zapominaj nigdy, że masz zawód.

W czasie podróży pierwszą rzeczą, którą zrobisz po przybyciu do jakiejś miejscowości, to **wysyłka pocztówek.** Pisz **nieczytelnie** — jest to oznaką dobrego humoru. Pocztówki pisz wszędzie: w pociągu, w kopalni, na szczycie góry i w chwiejnem czółnie. Złam przytem wieczne pióro i rozlej atrament. Potem **narzekaj.**

Główną zasadą właściwej podróży jest, **by się coś działo** i byś miał jakiś „plan". Inaczej podróż nie jest podróżą. Każdy odpoczynek po pracy zawodowej polega na tem, by sobie ułożyć **dokładny program.** Jeśli odstąpisz od tego programu, to zwal winę na żonę.

Żądaj wszędzie **wiejskiej ciszy,** a gdy ją masz, narzekaj, że **się nic nie dzieje.** Porządne wywczasy letnie polegają na nagromadzeniu tych samych ludzi, jakich widzisz u siebie w domu, czy to w restauracji górskiej, czy w barze nadmorskim, czy na dancingu. Odwiedzaj te lokale, — nie porzucaj jednak twego malowniczego ubioru: krótkich spodenek, podkutych butów i t. d. (patrz wyżej). Wejdź do sali, rozglądnij się i powiedz: **„No, lokal ten nie grzeszy elegancją!".** Gdy inni są w smokingach, mów: **„Co za snobizm, w podróż brać smoking"!** — Jeśli **ty** jesteś w smokingu, zrób z żoną awanturę. Wogóle **rób z żoną awantury.**

W podróży wszystko musi być **lepsze,** niż ty to masz w domu. Oddaj kelnerowi nie dość wychłodzoną flaszkę wina z miną, w której jest wypisane: „Jeśli mój piwniczny przyniesie mi taką butelkę wina, to jest zwolniony ze służby!"

Na wsi z nieokrzesanymi chłopami **rozmawiał o polityce i wojnie.** Nie ukrywaj swego własnego zdania, wyjawiaj je śmiało! Zagranicą — **mów głośno,** by cię inni słyszeli. Jeśli cię coś rozbawi, śmiej się, ale tak głośno, by się inni gniewali nie wiedząc w swej głupocie z czego się tak śmiejesz. Jeśli mówisz słabo obcemi językami — krzycz, zrozumieją cię lepiej.

— Proszę państwa, oto zasady, których ściśle przestrzegam w czasie mych podróży. Jedną tylko wadę ma ten rodzaj spędzania urlopu: z wycieczki wracam do domu **śmiertelnie znużony** i cały rok... **odpoczywam po urlopie.** Zato ile wrażeń i przeżyć przetrawiam w ciągu szeregu miesięcy! Koledzy słuchają i zazdroszczą, a jednak wiem, że nie naśladują mnie. Może mają mniej przeżyć, a zato podróżują przyjemniej...?!

P. P.

Humor w gazetach.

Obok tematów poważnych, omawianych w dziennikach, zawsze znajdzie się taki ustronny kącik, gdzie redakcja zamieszcza kilka wesołych dowcipów, kilka wierszy humoru. Są to jakby rodzynki śmiechu w morzu powagi. Czasami wesoły kącik pęcznieje, udziela miejsca feljetonikom humorystycznym. Oto dwie próbki takich pokaźniejszych wesołych utworów:

Dowcipniś.

Ciężka jest rola dowcipnisia, niezawsze bowiem towarzystwo posiada zmysł humoru i za żarty, zamiast się śmiać, łoi w skórę. Pan Konstanty Pliszka ciągle ma przykrości z powodu swego figlarnego usposobienia. Raz, przystanąwszy przy tłumie ludzi, którzy otaczali dwu panów, wymyślających sobie soczyście, pan Konstanty krzyknął:

— Głośniej! Tu nic nie słychać!

Publiczność gruchnęła śmiechem, co tak rozgniewało kłótników, że pogodzili się niezwłocznie, przedarli przez tłum i sprali pana Kostka na kwaśne jabłko. Innym razem, czekając w kolejce na poczcie, począł wypytywać urzędnika w okienku, gdzie mieszka Pola Negri, dlaczego oficerowie armji sjamskiej salutują lewą ręką, z czego robi się pituitrynę i t. d. A gdy urzędnik mieszał się coraz bardziej i na żadną z tych kwestji nie umiał dać odpowiedzi, pan Konstanty krzyknął: „To po jakiego djabła wywiesza pan nad okienkiem napis „Informacje", kiedy nie mogę u pana zasięgnąć żadnej informacji?!!". Myślicie, że urzędnik śmiał się? Wcale nie. Wpadł w szał i spisał na pana Konstantego protokuł o obrazę władzy.

Pewnego dnia pan Konstanty, siedząc w parku Ujazdowskim spostrzegł, że pewna niańka obserwuje go bardzo podejrzliwie. Było to w okresie poszukiwania dziecka Lindbergha.

— Panienko — rzekł nagle pan Kostuś — jak panienka chce to ja mogę dopilnować dziecka, a panienka może iść sobie na spacer.

Uroczy koczkodanik spojrzał wilkiem i odsunął się na ławce.

— Niech panienka idzie — zachęcał pan Konstanty — o! Jak tam ładnie gra muzyka! Ja tu dziecka dopilnuję.

Panienka naburszyła się jeszcze bardziej.

— Nawet mogę panience pożyczyć trzydzieści groszy na wodę z sokiem. No! Jazda!

Przysunął się ku ondulowanemu tłukowi, spoglądając łakomym wzrokiem na śpiącego dzieciaka. Gest ten najwidoczniej przeraził tłuka, gdyż porwał dziecko i odszedł corychlej. Pan Konstanty rozwalił się na ławce, upajając się efektem. Przebudzenie było przykre. Niańka wróciła razem z policjantem i zeznała do protokułu, że ten dawał jej trzydzieści złotych za dziecko, a kiedy nie chciała oddać poczęstował „śpiącemi cukierkami". Z tych wszystkich bredni musiał się wczoraj dowcipny pan Kostuś tłumaczyć przed sądem grodzkim X okręgu. Na szczęście sędzia uniewinnił go z zarzutu usiłowanego zamachu na dziecko. **Very.**

Porządek.

Kiedy przyjaciel użalał się, że miał przykrą niespodziankę, gdyż egzekutor dokonał zajęcia ruchomości za zaległości podatkowe, pan Teodor żachnął się ostro:

— Daruj, ale tego nie rozumiem.

— Czego?

— No, tej twojej niespodzianki.

— Nic dziwnego, bo płacisz wszystko w terminie.

— Kto ci powiedział, że płacę?

— Więc?

— Tylko ja jestem przyzwyczajony do porządku. Wychowano mnie w tym kierunku od dziecka i to mi zostało na całe życie.

— To znaczy?

— Że u mnie niespodzianki nigdy się wydarzyć nie mogą. Rozumiesz? Zresztą zaraz ci pokażę.

To mówiąc, pan Celestyn wyjął z biurka pokaźny bruljon i rozłożył go przed przyjacielem.

— Grunt porządek — powtarzał. — Inaczej człowiek zginąłby w tym chaosie. Więc patrz... O, co tu napisałem? Tu, u góry!

— Podatek dochodowy — rzekł przyjaciel.

— Właśnie. Po lewej stronie wypisane to, co się należy, po prawej zaś dokonane wpłaty.

— Na razie ich nie widać — wtrącił przyjaciel.

— Bo nie było z czego zapłacić. Trudno. Ale przyznasz, że porządek jest? Co?

— Owszem.

— Dalej masz obrotowy, majątkowy, mieszkaniowy, Kasa chorych... Jak widzisz, wszystko odnotowane skrupulatnie. Trudno przecież liczyć na pamięć, bo ona często zawodzi. Nie?

— Zapewne.

— Dalej, jak widzisz, idą poszczególne konta znajomych, przyjaciół i wogóle moich wierzycieli. Po lewej stronie mój dług, po prawej spłaty dokonane.

— Nie widzę ani jednej — rzekł przyjaciel, przerzucając karty bruljonu.

— Bo nie mogłem. Ale to postaci rzeczy nie zmienia. Wszystko jest narazie zanotowane... Zaciągam nowy dług, to zaraz go do książki. Bo u mnie, uważasz, grunt porządek! Tak mnie uczono od dziecka i przy tych zasadach zostanę do śmierci. Mogę nie zapłacić — trudno, siła wyższa! Ale zawsze sobie zanotuję i dlatego nie miewam niespodzianek. Uważasz?

Aramis.

Spieszy mu się. — Kiedy odchodzi statek do Ameryki?

— Za siedem minut.

— Czy niema wcześniejszego? Bardzo mi się spieszy!

Dziwne dziecko. — Co się stało Jasiowi, Marjo, czemu siedzi w kącie taki blady i smutny?

— Doprawdy nie wiem, proszę pani. Półgodziny temu zajadał wesoło śliwki i popijał je piwem.

Wydawca za „Głos Narodu" Spółka z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.